

Homilia O. Prowincjała Jarosława Zachariasza wygłoszona w Tarnowie

Kim w życiu bł. Zbigniewa był Bóg? Kim był dla młodego misjonarza z Zawady Jezus Chrystus? Jakiego Go szukał, jakiego odkrył? - pytał w swojej homilii w tarnowskiej katedrze o. Jarosław Zachariasz, Prowincjał Franciszkanów, podczas dziękczynienia za dar beatyfikacji o. Zbigniewa Strzałkowskiego, 1 lutego 2016 r.

Najdostojniejszy Księżu Biskupie Andrzeju,
Dostojni Księża Biskupi Stanisławie i Leszku
wraz z zebranim tu prezbiterium Kościoła tarnowskiego,
Siostry i Bracia w życiu konsekrowanym, Księża i Bracia Klerycy,
Bracia i Siostry w Chrystusie,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie do udziału w tej uroczystości. Czuję się zaszczycony tym zaproszeniem. Już drugi raz, w ciągu ośmiu ostatnich lat sprawowania przeze mnie urzędu prowincjała, tarnowska katedra udziela krakowskim franciszkanom szczególnej gościny. Przed siedmioma laty, 28 stycznia 2009, w tym miejscu świętowaliśmy wspólnie sześćsetną rocznicę śmierci bł. Jakuba Strzemię, który w tym miejscu w 1392 roku przyjął sakrę biskupią i stąd rozpoczął swoją pasterską posługę w kościele halicko - lwowskim. Przypomnę, że także wtedy przed siedmioma laty nasza zakonna wspólnota miała zaszczyt przekazać Kościołowi tarnowskiemu relikwie bł. Jakuba Strzemię. Z jednej strony było to jakimś wyrazem należnej wdzięczności za opiekę nad relikwiarzem - trumną, którą do roku 1966 w tej katedrze przechowywano, a z drugiej strony być może jakąś zapowiedzią dzisiejszej celebracji, podczas której w równie uroczysty sposób oddajemy cześć relikwiom bł. Zbigniewa Strzałkowskiego. Bł. Zbigniew, podobnie jak bł. Jakub, był synem tej samej franciszkańskiej rodziny zakonnej, a - urodzony w Tarnowie i wychowany w Zawadzie był także synem tarnowskiego Kościoła. Myślę, że ten tajemniczy związek między tymi dwoma Błogosławionymi, których dzieli co prawda sześć wieków historii, ale łączy zakonny charyzmat, kanoniczna świętość i ta święta ziemia, jest nie do przeoczenia i chyba pozostanie jakimś wyzwaniem, by go na nowo odszyfrować i odczytać.

Zdumiewające jest również to, iż możemy tę dzisiejsza uroczystość przeżywać w wyjątkowym dla Kościoła momencie. Owszem, została ona zaplanowana niemal przed rokiem, ale dopiero dziś widzimy wyraźniej, jak Boża Opatrzność potrafi wykorzystać ludzkie zamiary do okazania nam po raz kolejny znaków Bożej miłości. Beatyfikacja błogosławionych męczenników z Pariacoto przypadła w Roku Życia Konsekrowanego, a dziękczynienie za wyniesienie na ołtarze bł. Zbigniewa przeżywamy w wigilię święta Ofiarowania Pańskiego, które jutro zamknie inicjatywy i celebracje związane z tym rokiem. Dziś wiemy, że to wszystko dzieje się w trakcie przeżywanego w Kościele Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, otwartego zaledwie trzy dni po beatyfikacji Zbigniewa i Michała. W Polsce wypada w tym roku 50-lecie Milenium Chrztu, a my w tym czasie wprowadzamy do tarnowskiej bazyliki katedralnej relikwie błogosławionego męczennika - misjonarza. Dodajmy, że dzieje się to w świątyni, w której przed 58 laty przyjął chrzest. Nie wiem, jak Wy, ale ja czuję się jakbym stanął przed ponad miarę zastawionym stołem, nie bardzo wiedząc, po który z tych Bożych darów w pierwszej kolejności sięgnąć.

Z pomocą przychodzi przykład św. Franciszka z Asyżu, który wobec obfitego obdarowania łaską wołał zawsze: Kim Ty jesteś, Panie, a kim ja? Pytam więc za nim: kim jesteś Panie, że pozwalasz doświadczać mi tak niezwykłej łaski? Bracia i Siostry, przy okazji dzisiejszej uroczystości, również my postawmy sobie to pytanie!

Gdy blisko rok temu, dotarła do nas wiadomość, że Papież Franciszek zdecydował o uznaniu przez Kościół męczeństwa naszych misjonarzy z Pariacoto, zadałem sobie pytanie: co ta decyzja oznacza dla nas? Napisałem wtedy do swoich zakonnych współpracowników list, w którym wyznałem: „Z poczuciem wdzięczności Bogu za dar Męczenników, będziemy powtarzać jeszcze głośniejsze słowa, które mieszkańcy Pariacoto, naoczni świadkowie życia i śmierci polskich franciszkanów, umieścili na płytach ich grobów:

*Firmes en la Fe - Mocni w wierze,
Ardientes en la Caridad - Płonący miłością,
Mensajeros de la Paz - Posłańcy pokoju,
Hasta el martirio - Aż do męczeństwa.*

Marksistowskie terroryści nazywali naszych Męczenników wrogami rewolucji. Tej samej, która do dziś zostawia na ziemi i w ludzkich duszach przerażające ślady. Owszem, o. Zbigniew i o. Michał, stanęli rewolucjonistom na drodze do realizacji ich groźnych utopii, ale odpowiedź na pytanie, czym była ich „kontrrewolucja” i dlaczego zginęli, nie kończy się wraz z zamknięciem procesu beatyfikacyjnego, który jednoznacznie stwierdził, iż przelali swą krew, dochowując wierności Chrystusowi, Kościołowi i Ewangelii. To pytanie implikuje cały szereg innych - w moim przekonaniu - równie ważnych pytań. Co ich śmierć znaczy dla mnie? Czym do mnie przemawia? Jaki ma sens w kontekście mojego chrztu, mojej zakonnej konsekracji, mojego życia w Chrystusie? Jakie ma znaczenie dla mojej wspólnoty i dla całego Kościoła; także w kontekście krwi, którą uczniowie Chrystusa nadal przelewają na oczach współczesnego świata? Do czego mnie, powołanego do głoszenia Ewangelii, przekona? Wreszcie patrząc szerzej warto zapytać, jakie znaczenie ma ich śmierć w kontekście starań, podejmowanych przez wszystkich, którym leży na sercu pojednanie i pokój? W sercach wszystkich, którzy walczą o zachowanie ludzkiej godności i ochronę praw człowieka, którzy bronią ludzkiego życia? Jestem przekonany, że odkrycie najgłębszego znaczenia męczeńskiej śmierci Zbigniewa i Michała jest jeszcze ciągle przed nami. Najważniejsze, by się z tym zadaniem zmierzyć! Klucz do zrozumienia tajemnicy śmierci naszych męczenników znajdziemy w szczegółach ich życia rodzinnego, w ich zakonnej i kapłańskiej formacji, w poznawaniu procesu ich dojrzewania do misyjnego posłannictwa. I tam też będziemy szukać odpowiedzi na pytanie o sens tej beatyfikacji”.

Dziś, po upływie roku od napisania listu, który wówczas otwierał nowennę przygotowaną do beatyfikacji, wiem, że żadne z postawionych wyżej pytań nie było pytaniem najważniejszym.

Kluczem dla zrozumienia sensu każdej beatyfikacji jest odpowiedź na pytanie nie tyle o życie błogosławionych, ale pytanie o Boga, w którego oni wierzyli. Najważniejsze pytanie, które stawiamy sobie przy każdej refleksji nad życiem jakiegokolwiek świętego, jest pytaniem o Chrystusa. Owszem, pytanie o człowieka, jego talenty, zdolności, pochodzenie ma swój sens, ale najważniejsze jest pytanie, które kiedyś, przed ośmioma wiekami, postawił sobie św. Franciszek i które - już we współczesnym nam czasie - postawił sobie z całą pewnością bł. Zbigniew Strzałkowski: Kim jesteś Panie?

Czytamy dzisiaj w Kościele kolejny fragment Drugiej Księgi Samuela, śledząc losy króla Dawida, który udaje się na wygnanie, pokornie przyjmując karę za swoje grzechy. Ucieczkę przed konfrontacją ze swoim własnym synem Absalomem traktuje jako pokutę, którą dopełniają słowa przekleństwa wypowiedzianego przez człowieka o imieniu Szimej. Choć Dawid jest nadal królem, odrzuca podsuwany mu pomysł zabicia mężczyzny, przyjmując zniewagi jak swoistą próbę. Ufa bowiem, że cierpienia jakich doświadcza, mogą stać się przyczyną dobra, które zrodzi się w przyszłości.

Skąd taka decyzja? Skąd wzięła się u Dawida siła do jej podjęcia? Zrozumienie dla zachowania króla znajdziemy w jego modlitwie zapisanej w Drugiej Księdze Samuela, którą w czwartek ubiegłego

tygodnia przypominała nam Liturgia Słowa: Kimże ja jestem Panie, i kimże jest mój ród, że doprowadziłeś mnie aż dotąd? Wielki wódz, król Izraela, silny i potężny jest jednocześnie tak wrażliwy i pokorny przed Bogiem, że zarówno w momencie, gdy jego władza osiągała swoiste apogeum, jak i w chwili doznawanej klęski, nie przestaje pytać ze zdumieniem pytać, kim jest Bóg i kim jest on, jako człowiek!

Bracia i Siostry, to pytanie wraca także do nas za pośrednictwem czytanej w tych dniach Ewangelii św. Marka. Dzisiaj Liturgia Słowa każe nam rozważać dość tajemniczy fragment, opowiadający o uzdrowieniu opętanego w kraju Gerazeńczyków. To historia typowego egzorcyzmu, opowiedziana z wieloma szczegółami. Warto sobie uświadomić, że opisywane wydarzenie miało miejsce po tzw. „drugiej stronie” jeziora Tyberiadzkiego, czyli na terytorium pogan. Gdy Jezus i Apostołowie przybyli w to miejsce, to pierwszym co ich spotkało – obok opętanego, który wybiegł im naprzeciw – był widok stada świń, czyli zwierząt, które składano na ofiarę w świątyniach pogańskich. Uczniowie Pana, gdy znaleźli się „na drugiej stronie”, mieli absolutną pewność, że są w świecie pogaństwa, w świecie bałwochwalstwa, odrzucenia Boga oraz niewiary. Dramat całej sytuacji podkreśla ponadto opis osoby opętanej, którego kulminacyjnym momentem jest rozpoznanie w Jezusie, Bożego Syna, Jego boskiego pochodzenia i uznanie dla Jego boskiej mocy. *Czego chcesz ode mnie Jezusie, Synu Boga Najwyższego* – krzyczy demon o imieniu Legion, a jego wyznanie to pierwsza z szeregu odpowiedzi na pytanie, które wcześniej, jeszcze na jeziorze po uciszeniu przez Jezusa gwałtownego wichru i burzy zadali sobie uczniowie Pana: Kim On jest?

Dzisiaj za królem Dawidem, za Apostołami i św. Franciszkiem powtórzmy raz jeszcze to pytanie, dziękując Bogu za dar świętości bł. Zbigniewa Strzałkowskiego. Pytajmy: kim w życiu bł. Zbigniewa był Bóg? Kim był dla młodego misjonarza z Zawady Jezus Chrystus? Jakiego Go szukał, jakiego odkrył? Popatrzmy na zdjęcie, które może być ilustracją tego, o czym mówimy i zapytajmy siebie: Kim był Ten, który w pewnym momencie życia, do tego młodego i ambitnego – chcącego żyć na wzór św. Maksymiliana – franciszkanina powiedział: Przeprowadźmy się na drugą stronę świata? Przeprowadźmy się do krainy bałwochwalstwa i odrzucenia Boga. Kim był Ten, który podpowiadał mu, jak w tej krainie żyć i co tam robić? Kim był Ten, w imię którego na terenie tak rozległym, jak nasze polskie Podhale, bł. Zbigniew ze swoimi braćmi nauczał, leczył, pocieszał i karmił odrzuconych – w przekonaniu, że kto nie daje Boga, daje zbyt mało? Kto dał bł. Zbigniewowi taką moc, że na chwilę przed swoją śmiercią, powiedział do swojego współbrata Bądź odważny, nie bój się – powtarzając jako echo słowa Jezusa, wypowiedziane podczas burzy na jeziorze?

Bracia Siostry, Kim jest Ten, który najpierw sam uzdrowił opętanego w Gerazie, a potem bł. Zbigniewowi kazał stanąć wobec legionu demonów w Pariacoto, na terenie kraju, targanego mocą rozpętanego przez komunistów piekła? Kim jest Ten Bóg, który wieczorem 9 sierpnia 1991 przemówił do Michała i Zbigniewa słowami czytanej w tym dniu Ewangelii. *«Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. (...) Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim»*.

Dziś wiemy, że 9 sierpnia 1991 spośród tych, którzy w parafialnym kościele w Pariacoto słuchali słów tej Ewangelii, dwóch nie zaznało śmierci, nim ujrzeli Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim. Dana przez Boga obietnica wypełniła się w ich męczeństwie. Tego pamiętnego wieczoru tę ewangeliczną perykopę czytał Michał, a Zbigniew – mimo obecności senderystów w wiosce – spokojnie głosił kazanie o pokoju, pojednaniu i miłości. Czy coś z tego rozumiemy? Ja wciąż siebie o to pytam...

Głęboko jednak wierzę, że skoro tyle razy wpatrywali się umieszczony w ołtarzu krzyż „Señor de Mayo”, to pewnie tamtego wieczoru, gdy Chrystus mówił o swoim przyjściu w Jego królestwie,

ostatecznie zrozumieli kim On jest. Wierzę, że zobaczyli Go w Jego Królestwie, w którym On jest Królem z Krzyża. Dla mnie błogosławieni Zbigniew i Michał pozostaną na zawsze świadkami tego Króla, przekonując, że Kto zobaczył Jezusa na Krzyżu - ujrzał Go w Jego królowaniu. Przypominając, że Jego władza jest królowaniem miłości, że ta Jego władza nad człowiekiem jest władzą „nad ludzkim sercem”? Bóg, który do nas przemawia przez męczeństwo błogosławionych Zbigniewa i Michała jest Bogiem, który chce królować w naszych sercach i takim daje się nam poznać, takim daje się zobaczyć.

On i tylko On, królujący ze swojego krzyża, jest mocen uczynić z nas - słabych i lęklwych ludzi - silnych wiarą i nadzieją wyznawców. Tylko On, władając nad ludzkimi sercami, jest zdolny przywrócić człowiekowi nadzieję i pokój. I tylko On mocą swojego Zmartwychwstania jest zdolny wprowadzić nas, skazanych przez grzech na przebywanie wśród umarłych jak opętany z Gerazy, do krainy życia. O tym mówił ksiądz Biskup Andrzej Jeż w Pariacoto, podczas dziękczynienia za beatyfikację męczenników, 6 grudnia 2015, gdy wołał do zebranych, że w *Pariacoto jest życie!* Nie przestawajmy zatem pytać, kim jest Ten, który nam to życie daje!

Dzisiaj my, zaproszeni przez księdza Biskupa zebraliśmy się w tej katedrze, by w pierwszym rzędzie oddać Bogu chwałę i należną wdzięczność za zbawienie i dar świętości. W 1985 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do Peru, Jan Paweł II powiedział, że świętość człowieka jest dziełem Bożym i za to dzieło nigdy nie dość okazywania Mu wdzięczności. Mówił wówczas: Jego samego, Boga Najwyższego nade wszystko uwielbiamy, gdy oddajemy cześć Jego dziełom. Wśród wszystkich zaś dzieł Bożych największym dziełem jest świętość stworzenia, świętość człowieka. Zatem uwielbiamy Go również w tym momencie: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Amen.

O. Jarosław Zachariasz OFMConv

Tarnów, 1 lutego 2016 r.